

Ks. MAREK CZAJKOWSKI
GDAŃSKIE SEMINARIUM DUCHOWNE

**O RELACJI MIĘDZY WIARĄ A MISYJNĄ
DZIAŁALNOŚCIĄ KOŚCIOŁA
– 50-LECIE ENCYKLIKI PIUSA XII *FIDEI DONUM***

WSTĘP. 1. PROBLEMATYKA ENCYKLIKI. 2. EWANGELIZACJA MISYJNA
A WIARA. 3. ŹRÓDŁA WIARY DLA DZIAŁALNOŚCI MISYJNEJ.
ZAKOŃCZENIE.

WSTĘP

12 lat po zakończeniu II wojny światowej, której Pius XII doświadczył kierując Kościołem Powszechnym; w okresie szerzącego się programowego ateizmu, gdy totalitaryzm zmieniał jedynie oblicze z faszystowskiego na komunistyczne; ustępujący kolonializm próbował nie przeradzać się w kolejne konflikty, a mocarstwa chciały poradzić sobie z kolonialnymi posiadłościami przy uwzględnieniu aspiracji narodów do wolności – 21 kwietnia 1957 roku zostaje wydana encyklika *Fidei donum* (Fd), zwana encykliką „misyjną”.

Trudno oprzeć się wrażeniu, że w kontekście czasów powyżej opisanych, „z wysokości Stolicy Apostolskiej” (Fd, 4) wypływa silny promień światła i nadziei. Zauważmy jednak już na początku, że nadzieja ta i światło nie płyną od razu od strony „misyjności” Kościoła, bo i ta podziela trudne warunki panujące na świecie, lecz od strony Ewangelii zacytowanej na końcu encykliki. „Wypłyn na głębię!” (Łk 5,4; Fd, 18).

Proponuję, ze względu na ów bolesny kontekst czasów oraz niezwykłą wprost wagę dokumentu, wnikać od tej pory nie tyle w poje-

dyncze cytaty i terminy encykliki, które rutynowo łatwo nam „statycznie” kwalifikować, lecz – w sposób myślenia Papieża.

W pierwszej warstwie encykliki spotykamy terminologię, do której jesteśmy już rutynowo przyzwyczajeni. Potem jednak przekraczamy nawyki, ponieważ encyklika daje jeszcze inne sygnały, a i my dzisiaj jesteśmy bogatsi w doświadczenie: teologiczne i misjonarskie. W miarę lektury, jesteśmy świadkami przewartościowania terminologii encykliki. Statyczna misyjna terminologia „powinnościowa”, programowa, zmienia się w aktualność, w dar i zadanie. Jest to równocześnie główny motyw oceny znaczenia encykliki dla Kościoła Powszechnego i dla misji Kościoła wśród ludów i narodów.

Wołanie „Wy płyn na głębie!” jest tylko fragmentem szerszego tekstu (Łk 5,1-11). Słowa Pana Jezusa są tu zwieńczeniem pewnej sytuacji, jaka miała miejsce w życiu ludzi. Rutyna podpowiedziałyby, że chodziło tam o tzw. „obfity połów ryb”. Jest to stereotyp, ponieważ w Ewangelii tej dzieje się coś ważniejszego, o ogromnym znaczeniu dla Kościoła i ewangelizacji misyjnej. Szymon-rybak był człowiekiem, który nie mógł sobie poradzić nawet z rybami („całą noc nic nie złowiliśmy”), nie mógł sobie poradzić z samym sobą („odejź ode mnie Panie, bo jestem człowiek grzeszny”), a usłyszał od Pana, że oto będzie musiał sobie radzić z innymi, obcymi ludźmi („nie bój się, od tąd ludzi będziesz łowił”). Pius XII użył perykopy ewangelicznej, która albo jest naiwna życiowo, daleka od życia codziennego i naszych doświadczeń, albo – odmienia człowieka całkowicie, odmienia osobę w taki sposób i tak dogłębnie, że coś zupełnie niemożliwego, nie do zrobienia, staje się możliwe: „łowienie obcych, innych od nas samych”. Pan Jezus, który złowił „od ręki” trzech uczniów – Szymona, Jakuba i Jana – daje nam do zrozumienia, że „łowienie ludzi” – innych od siebie, obcych – jest wyłącznie Jego domeną. Jaka musi zajść przemiana w człowieku, aby potrafił to zrobić! „Wy płyn na głębie!” – zawsze jest prowokacją, Bożym powołaniem. Człowiek, który się tym uwarunkowaniem, tą przemianą, nie przejmuje, ogląda tylko puste sieci.

Encyklika *Fidei donum* powstała w czasach nie tylko pustych, ale i porwanych „sieci”. Sieci porwanych w świecie totalitarnych rozwiązań, sieci pustych w świecie osamotnionych postaw religijnych, które można by nazwać „religijnością własnego tylko uczucia”. Szymon-rybak doszedł właśnie do kresu swojej religijności: na widok cudu Jezusowego umiał powiedzieć tylko: „odejź ode mnie Panie, bo jestem człowiek grzeszny”. Iluż ludzi, iluż chrześcijan, w jakimś momencie swego życia postępuje tak samo: czujemy, że docieramy do

jakiegoś osobistego kresu i – wystarczy! „Odejdź ode mnie Panie (...)”. Cała sprawa z misjami polega natomiast na tym, że jest Jezus Chrystus, który, w odróżnieniu od nas, widzi dalszy ciąg. Gdyby inicjatywę zostawić wyłącznie temu, co ludzkie, zatrzymywalibyśmy się na czysto ludzkiej roztropności. „Nie bój się, odtąd ludzi będziesz łowił” – jest dla nas zaskakujące, wyczuwamy, że chodzi nie tyle o jakąś „akcję”, ale o to, że Pan całkowicie odwraca kierunek naszej psychiki: ktoś, kto nie może sobie poradzić z rybami, które „łowi sobie samemu”; ktoś, kto nie może sobie poradzić ze sobą samym, którego podobno posiada – ma odtąd łowić innych ludzi – i nie „sobie”, tylko Bogu samemu! Nie „dla siebie”, tylko „sobą” i „dla Boga”! To jest odwrócenie psychiki, egoizmu i zamiana religijności wedle „wyłącznie własnego, rzetelnego uczucia, własnego subiektywnego rozeznania” na religijność posłanego w wierze.

Świat w latach 50-tych to był świat totalitaryzmu i religijności często mającej swój kres w prywatnym uczuciu. W takim świecie Pius XII pisze encyklikę „misyjną” – jako odwrotność tych postaw: encyklikę obiektywizacji wiary i aktualizacji misji przez wiarę. Papież pisze encyklikę „misyjną”, w której „pełne sieci” są uwarunkowane przez obiektywność objawienia Bożego i akt wiary w to objawienie. „Wypłyn na głębiej” znaczy więc tutaj: wyjdź ze swej zależnionej psychiki oraz religijności własnych subiektywnych uczuć na głębokie wody ucznia Chrystusowego, posłanego w tajemnicę wiary.

Encyklika *Fidei donum* „rozgrywa się” w ramach dwóch przestrzeni: pierwszą jest jej własna przestrzeń wewnętrzna, przestrzeń tekstu rozciągniętego między słowami: „fidei donum” na początku – a słowami: „wypłyn na głębiej” na końcu. Drugą przestrzenią jest Pięćdziesięciolecie – między Piusem XII a teologią misji Jana Pawła II. Istotą zarówno tekstu encykliki jak i Pięćdziesięciolecia są losy specyficznego kryterium misji, którym jest „łowienie ludzi”. Misyjność Kościoła rozpoznaje się na pewno po „łowieniu ludzi”. Jest to szczególne kryterium misji. Obchodzić Pięćdziesięciolecie *Fidei donum*, oznacza: przyjrzeć się temu kryterium. W tym roku Jubileuszowym i duszpasterskim zgadza się to z zawołaniem: „Przypatrzcie się bracia powołaniu waszemu!” (1Kor 1,26).

1. PROBLEMATYKA ENCYKLIKI

Fidei donum jest encykliką misyjną z tego powodu, że traktuje o wszystkich podstawowych celach działalności misyjnej. Podstawowe cele misji to głoszenie Ewangelii i zakładanie Kościoła (*praedica-*

re et plantare). Możemy też wskazać inne grupy tematyczne, jak: przyszłość ewangelizacji misyjnej, świat współczesny – wartości i braki, Afryka – szanse i ciemne strony życia na kontynencie, ciągłość misyjnej troski i nauki papieży, inne religie i wyznania, modlitwa i Msza święta, praktyka misyjna – uczynków miłości, działania misjonarzy – kapłanów, misjonarzy świeckich, oraz Papieskie Dzieła Misyjne.

Można zatem spojrzeć na encyklikę jak na spis wielu misyjnych celów i działań. Takie spojrzenie jest jednak niewystarczające, nie oddaje prawdy o *Fidei donum*. Encyklika nie jest wyłącznie spisem celów. Mówi też, a może przede wszystkim, o ich głębszym sensie. Owszem, traktuje ona o tym, co wszyscy widzą. Ale wymyka się rutynie, bo jednocześnie zaprasza do pogłębionej refleksji, domaga się odkrywania głębszych znaczeń i relacji. Cała treść encykliki jest więc także sposobem rozumienia i realizacji owych dwóch podstawowych zadań: głoszenia słowa i zakładania Kościoła.

Należy nadmienić, że całemu historycznemu otoczeniu dokumentu, owemu anty-świadectwu totalitarnego świata i religijności prywatnego uczucia, Pius XII przeciwstawia swe dzieło jako odpowiedź – świadectwo nadziei. Świadectwem w tekście *Fidei donum* jest raczej to, co ukryte, co domaga się odkrywania, to, co głębsze, niż prosty dorobek misji. *Fidei donum* nie jest to encyklika „programowa”. Nie jest ona także próbą ratowania marzeń o misjach, wspomnianiem przeszłości misyjnej. Sednem odczytywania encykliki *Fidei donum* powinno być świadectwo Kościoła o głębszym sensie celów ewangelizacji misyjnej.

Pius XII wielokrotnie przypomina w encyklice o ciągłości papieskiej nauki o misjach. Nauka ta tkwi w wielowiekowym nauczaniu Kościoła o tajemnicach zbawienia. Chcąc ujrzeć wartość encykliki, należy ją odczytywać w szerszym kontekście kościelnego nauczania: w świetle dogmatyki katolickiej i biblistyki. Lektura *Fidei donum* sprawia, że spontanicznie myślimy kategoriami owej ciągłości, regularnie odnosimy się do najróżniejszych wątków.

Znaczenie encykliki *Fidei donum* dla Kościoła Powszechnego polega na tym, że nie jest to osamotniony tekst „o misjach”, nie jest to „tekst sam dla siebie”, jakiś nowy apel misyjny, lecz, gdy się go uważnie studiuję wraz z szerszym doświadczeniem i nauką Kościoła o zbawieniu, okazuje się on rodzajem warsztatów misyjnych, w których to, co wieczne i ponadczasowe, nieustannie przenika to, co dočasne i ludzkie.

Właśnie tu natrafiamy na tajemnicę wiary w wyjątkowy sposób: nie tyle w tym, „co” czytamy, nie tyle „w tekście, obok innych zagadnień”, lecz dzięki temu, że zaczynamy się interesować wiarą. Nasza uwaga schodzi niepostrzeżenie z płaszczyzny „misyjności” samej w sobie, samego brzmienia, liczby i konieczności realizacji celów misyjnych, z płaszczyzny „tego, co widać gołym okiem” – na poziom wiary, od której ciągle spodziewamy się nowych głębi i perspektyw, nowego spojrzenia na poszczególne cele misyjne. To wrażenie czytelnika jest ważne, ono ustala metodę odczytania tekstu – nie jako „programowego manifestu o misjach”, lecz raczej misji uświadamianych sobie w tajemnicy wiary. *Fidei donum* apeluje do każdego chrześcijanina: uświadom sobie misyjność – w wierze i przez wiarę! W wierze odnajdujemy sposób rozumienia celów całej działalności misyjnej Kościoła.

Tak odczytana, encyklika „misyjna” przybiera w oczach czytelnika formę encykliki o uświadamianiu sobie misyjności przez wiarę. Lektura staje się wędrowaniem w głąb tajemnicy wiary. To są prawdziwe „warsztaty wiary”. Bynajmniej nie po to, by uciec od misji jako „praktyki”. Wędrowka w głąb wiary pokazuje prawdziwy, głęboki sens misji i jej poszczególnych działań – owych celów misyjnych.

Co więcej, wędrowka ta dokonuje się w taki sposób, że zaczynamy oglądać spójną całość: wiarę i misje – jako jedno. Wiara i misje – to nie są dwie wielkości „obok siebie”. W obronie przed duchem świata trzeba wyraźnie zaakcentować, że Kościół nie jest rozdwojony na wiarę „i” misje. One stanowią jedną całość i zasadniczo tylko w taki sposób mogą być świadectwem; odpowiedzią daną światu w jego zamięcie. Gdy ustalamy ich wzajemne relacje, musimy wyzbywać się jakiegokolwiek rutyny. Nie chcemy mówić osobno o wierze „i” misjach, jakby jedno należało wyłącznie do sfery duchowości, a drugie do sfery praktyki. Widzimy i przeżywamy jakąś ich wspólność: rozumiemy misje w wierze, rozumiemy misyjność jako akt wiary. To wokół tej cechy całości „rozgrywa się” niejako treść encykliki *Fidei donum*. I ujawnienie się tej cechy można uznać za drugi przejaw znaczenia dokumentu dla Kościoła Powszechnego i Jego misji.

Misje są darem wiary. Specyficzne kryterium misji – „łowienie ludzi” – jest darem wiary, rozumianej i przeżywanej bardziej jako akt, niż jako „dorobek”. Aktualność wiary, aktualność misji – nie tyle w sensie programowym, ile raczej w sensie wewnętrznej prawdy o wierze i wewnętrznej prawdy o misjach, w sensie ich wewnętrznej żywotności i dynamiki – są odpowiedzią Piusa XII na antyświadectwa lat 50-tych XX stulecia i naszego obecnego czasu.

2. EWANGELIZACJA MISYJNA A WIARA

Zagadnieniem misyjnym podległym wierze i aktualizowanym w wierze, a zasygnalizowanym w *Fidei donum*, jest przede wszystkim „tajemnica posłania”, a w jej obrębie dwa rodzaje swoistego „przeniesienia” znaczeń na inny, wyższy poziom. „Z tego stanu działalności misyjnej, jaki Wam, Czcigodni Bracia, pokrótce nakreśliliśmy, jasno wynika, że w Afryce nie chodzi już o sprawy o ograniczonym zasięgu i dotyczące jedynie niektórych okolic, które można by załatwiać stopniowo, nie biorąc pod uwagę tych, które dotyczą wspólnoty wiernych całego świata. Podczas gdy niegdyś „widzialne życie Kościoła ujawniało się szczególnie w starych krajach Europy, a stamtąd (...) płynęło do tych regionów, które można było nazwać krańcami świata, to teraz zupełnie inaczej, życie to okazuje się jako wzajemna wymiana żywotnych wartości i sił między wszystkimi członkami Mistycznego Ciała Chrystusa. To, co dzieje się z Kościołem katolickim w Afryce, nie ogranicza się tylko do tego kontynentu, lecz dotyczy także innych ludów żyjących poza jego granicami. Dlatego na apel Stolicy Apostolskiej powinny ze wszystkich części Kościoła wyruszać braterskie posiłki, aby zaradzić potrzebom katolików” (Fd, 7). „Nie na próżno więc, w tej tak poważnej chwili, zwracamy się do Was, Czcigodni Bracia, w sprawie rozszerzenia granic Kościoła. Tak jak w naszym śmiertelnym ciele, gdy jeden członek odczuwa ból, to i pozostałe współcierpią, a te, które są zdrowe, przychodzą chorym z pomocą, tak również w Kościele poszczególne członki nie żyją jedynie dla siebie, lecz pomagają także innym, i wszystkie wspomagają się wzajemnie, tak dla wspólnej pociechy, jak i dla wzrostu całego Ciała. A czyż właśnie biskupów nie należy uważać za znakomitsze członki Kościoła Powszechnego, jako tych, których z Boską Głową całego Ciała łączy całkiem szczególna więź i których dlatego słusznie nazywa się pierwszymi wśród członków Pana. O nich bardziej niż o innych można powiedzieć, że Chrystus, Głowa Mistycznego Ciała, potrzebuje swoich członków (...), a to najpierw dlatego, że Najwyższy Pasterz, który zastępuje Jezusa Chrystusa, powinien do udziału w swoich troskach powołać wielu innych, aby nie uległ pod ciężarem pasterskiego urzędu” (Fd, 8). „Złączeni jak najściślej z Chrystusem i Jego Zastępcą na ziemi, pobudzeni tchnieniem płomiennej miłości, usiłujcie, Czcigodni Bracia, uczestniczyć w owej trosce o wszystkie kościoły (por. 2Kor 11,28), która ciąży na Naszych barkach (por. 2Kor 5,4). Obyście właśnie wy, których przynagla miłość Chrystusowa, odczuli, że razem

z Nami jesteście na wskroś związani tym najpoważniejszym obowiązkiem, a mianowicie obowiązkiem rozszerzania Ewangelii i zakładania Kościoła na całym świecie. Nie przestawajcie więc starać się o to, aby wśród kapłanów i wiernych szeroko rozwinął się duch modlitwy i gorliwość w niesieniu wzajemnej pomocy, według miary miłości Chrystusowej. «Rozciągnij – mówi św. Augustyn – miłość na cały świat, jeśli chcesz miłować Chrystusa, bo członki Chrystusa rozrzucone są po całym świecie». Jezus Chrystus powierzył bez wątpienia całość swej trzody jedynie Apostołowi Piotrowi i jego następcom, a mianowicie biskupom rzymskim: «Paś baranki moje, paś owce moje» (J 21,15-17). Chociaż więc każdy biskup jest pasterzem tylko tej części trzody, która została mu powierzona, to jednak jako prawowity następca Apostołów, przyjmuje z ustanowienia i nakazu Bożego razem z pozostałymi biskupami odpowiedzialność za apostolski Urząd Kościoła, zgodnie ze słowami Chrystusa, które skierował do Apostołów: «Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam» (J 20,21). Ta misja, która obejmuje «wszystkie narody (...) aż do skończenia świata» (Mt 28,19-20) nie wygasła bynajmniej ze śmiercią Apostołów, lecz trwa dotąd w biskupach utrzymujących łączność z Zastępcą Jezusa Chrystusa. W tych bowiem, którzy w szczególny sposób są nazywani «posłanymi», czyli Apostołami Pana, mieszka pełnia godności apostolskiej, która – jak uczy św. Tomasz z Akwinu – «ma w Kościele szczególne znaczenie». Z ich więc serc powinien wyjść ów ogień apostolski, który Jezus Chrystus przyniósł na ziemię i dzięki nim powinien rozszerzyć się na serca wszystkich Naszych synów i rozbudzić na całym świecie nowy zapal dla misyjnej pracy Kościoła” (Fd, 8).

Zgodnie z teologią misji należy stwierdzić, że centralnym miejscem tego fragmentu jest cytat z *Ewangelii według św. Jana*: „Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam” (J 20,21). Osoba Jezusa Chrystusa jest najpierw osobową normą wiary w Kościele. Pius XII w przytoczonym tekście bardzo wyraźnie wskazuje na Jezusa Chrystusa jako najgłębszy fundament wiary, która potrafi przekroczyć kryteria geograficzno-historyczne i uczynić z misji „wzajemną wymianę żywotnych wartości i sił między wszystkimi członkami Mistycznego Ciała Chrystusa”, a tym samym „rozszerzyć granice Kościoła” wewnątrz i zewnątrz.

Nowy obraz misji, wypływający z wiary, jest po prostu możliwy dopiero i wyłącznie w życiu z Jezusem Chrystusem jako „osobową normą mojej wiary w Kościele”. To jest zatem kwestia fundamentu dla misji. Ale zaraz potem, jest to kwestia możliwości. W perspektywie życia z Chrystusem jako „osobową normą mojej wiary w Kościele”

le” – głębszy sens zyskuje to, co zwykle się określać jako „cele działalności misyjnej”, „posłanie”, a także „relacja między Biskupem Rzymu i innymi Biskupami”, która nie jest tylko relacją prawną i kompetencyjną. Wymiar kompetencyjny zyskuje w tym tekście głębszy wymiar w realizacji owej duchowej „możliwości” w Chrystusie, możliwości realnego wpływania na obraz misji jako „wzajemnej wymiany wartości i sił” w Duchu Świętym. W Chrystusie – *In Christo* – mamy do czynienia z tajemnicą posłania, a nie wyłącznie z jego aspektem jurydycznym. Każdy posłany – misjonarz – powinien być żywym świadkiem wiary, która w Chrystusie potrafi uczynić z misji „wzajemną wymianę żywotnych wartości i sił (...)”. Ujmując to jeszcze inaczej, osoba Jezusa Chrystusa niesie Kościołowi własną miarę wszelkich działań.

W powyższym tekście kluczem do przyszłości misji, wedle wiary katolickiej, jest uwaga Piusa XII o „duchu modlitwy i mierze miłości Chrystusowej”. Przyszłość jest owocem działania Ducha Świętego i rodzi nowe owoce, wedle miary Chrystusa, który jest we mnie, w Kościele, „osobową normą wiary”. Miarą wszelkich postępowań, wszelkich zachowań objawionych przez Jezusa Chrystusa w Ewangeliiach jest Jego miara, będąca miarą Ojca: „Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca” (J. 14,9b).

Jaka jest relacja między tą miarą Chrystusa a posłanym uczniem? Odkrywamy tę relację w ewangelicznym: „Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam” (J 20,21). Mamy tu niezwykle przeniesienie możliwości Chrystusa na Jego uczniów i przyjaciół. W gruncie rzeczy niemożliwe jest to do zrealizowania wyłącznie przez samego Boga w wyniku Objawienia.

Miarę Chrystusa ujawnia też relacja, jaka w tekście istnieje między terminami „posłanie” i „pełnia”. Chodzi o to, że wiara sprawia, iż misyjność, czyli posłanie, rodzi się źródłowo nie z braku, lecz odwrotnie – z pełni Chrystusowej, zgodnie ze słowami Apostoła Pawła: „Gdy jednak nadeszła pełnia czasu, posłał Bóg Syna swego (...)” (Ga 4,4). Wiara ma to do siebie, że warunkuje misyjność właśnie ze swej pełni, jaką jest miara Chrystusowej miłości dana człowiekowi w Objawieniu, w owym otwarciu się Boga na człowieka oraz w stworzonej w ten sposób możliwości osobowej odpowiedzi Bogu ze strony człowieka. Relacje między Biskupem Rzymu a pozostałymi biskupami są w tym kontekście relacjami odpowiedzialności za tę pełnię, jaką każdy biskup posiada z racji święceń. Tajemnica posłania, wyposażona niejako w skarb wiary, a więc w Chrystusową pełnię, jest dalej tajemnicą otwartą na ową rzeczywistość misyjną, będącą „wzajemną wymianą

żywotnych wartości i sił (...)”. Pius XII, kierując się taką wiarą, może więc w tym samym duchu stwierdzić: „Z ich więc serc powinien wyjść ów ogień apostołski, który Jezus Chrystus przyniósł na ziemię i dzięki nim powinien rozszerzyć się na serca wszystkich Naszych synów (...)”.

W zaistniałej w XX wieku alternatywie tzw. Wielkiej Dyskusji¹ zauważamy niejako „coś trzeciego”, tę właśnie propozycję, aby na cele misji patrzeć przez pryzmat wiary, wyobraźni wiary. Przypomnijmy, jakie były etapy Wielkiej Dyskusji. Najpierw spór misjologów dotyczący pierwszeństwa, wyższości głoszenia słowa w stosunku do zakładania Kościoła (*praedicatio czy plantatio?*). Spór ten został uporządkowany w definicji Soboru Watykańskiego II prostym spójnikiem: „i”: „głoszenie i zakładanie Kościoła”. Ale dopiero Jan Paweł II w *Redemptoris missio* (Rms) poradził sobie z samym problemem tej dziwnej alternatywy, nauczając, że misje – a więc także cele działalności misyjnej – to nie tyle sprawa sporu o pierwszeństwo czy wyższość, ile sprawa wiary. „Misje są sprawą wiary” (Rms, 11). Dopiero wtedy, gdy misje stają się – jak to zresztą wynika z ich wewnętrznej natury – sprawą wiary, i to żywej, aktualizującej, urzeczywistniającej, każdy z celów ujawnia swoją głębię, otrzymuje zupełnie inny, pełniejszy, nie tylko funkcjonalny obraz. Każdy z celów ujawnia wtedy miarę Chrystusa.

W rozważanym tekście drugiej części Encykliki również określenie: „całość trzody” ma sens głębszy od geograficznego i oznacza całość Ludu Bożego, żyjącego wiarą z wszystkimi jej uwarunkowaniami. Co więcej, Pius XII używa w odniesieniu do tej samej tajemnicy takich słów, jak: „odpowiedzialność”; „jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam”; „paś owce moje, paś baranki moje”, ujawniając, że istotą odpowiedzialności biskupów za owce, jest to, aby owa całość ewangelizacji misyjnej kształtowała się zgodnie z owym przeniesieniem posłania dokonanego przez Ojca: w Jezusie Chrystusie na uczniów. Na tym polega zresztą wielka tajemnica wiary, jaką jest posłanie, że jest ono na ziemi tajemnicą uczestnictwa Kościoła w posłaniu Syna przez Ojca.

Encyklika *Fidei donum*, poprzedzająca zarówno naukę *Vaticanium II*, jak i teologię misji Jana Pawła II, domaga się więc umiejętności przenoszenia: 1) Chrystusowych możliwości na posłanych; 2) po-

¹ W. Kowalak, *Teologiczne podstawy zaangażowania misyjnego*, w: *II Krajowy Kongres Misyjny*, Warszawa 1994, s. 25.

jawiających się alternatyw i rozłącznego rozumienia celów misji na głębszy poziom wiary.

Myślenie alternatywne, rozłączne, pojawia się wtedy, gdy nie staramy się o przenoszenie sensów pracy misyjnej na głębszy poziom wiary. Powróćmy znowu do Ewangelii Łukaszowej, reprezentowanej na końcu encykliki wołaniem: „Wypłyn na głębie”. Ewangelia ta obrazuje tragiczny syndrom rozłączności w życiu człowieka religijnego, który zatrzymuje się na swoich dotychczasowych możliwościach. Jaka jest odległość między wypowiedzią Szymona: „Odejdź ode mnie Panie, bo jestem człowiek grzeszny” a słowami Jezusa: „Nie bój się, odtąd ludzi będziesz łowił”? Jaka jest odległość między Szymonem a Jezusem? A po latach wewnętrznej przemiany Szymona, po jego nawróceniu – jaka jest odległość między człowiekiem – Szymonem, a innym człowiekiem, nowym – Piotrem?

Tego dnia, nad jeziorem Genezaret, Jezus wyprowadził Szymona i współników z ich prywatnych uczuć na drogę ku wierze. „Zostawili wszystko i poszli za Nim”. Poszli za Tym, który jest Drogą ku wierze. Chrystus Pan ich autentycznie „złowił”, dając wyraz możliwościom zupełnie innego rzędu, możliwościom Bożym, warunkującym łowienie ludzi. Pozostawili ryby, czyli dar „od Boga”, a przyjęli dar, którym jest sam Bóg. Właśnie zerwali z mitem i weszli na drogę wiary i osobistej paschy. Bóg przestał być „obcym”. W ten sposób weszli do szkoły łowienia ludzi.

Fidei donum walczy z mentalnością statycznego, równoważnego mitu, z myśleniem alternatywnym, rozłącznym, bo to myślenie jest całkowicie przeciwne misjom. Encyklika czyni to wszędzie tam, gdzie upomina się o zbliżenie, o utożsamienie się katolika z Kościołem, o świadomą troskę o ewangelizację misyjną, o pełne zaangażowanie i poświęcenie dla misji Kościoła. Przytoczmy tekst z drugiej części dokumentu: „Kościół św., nasza Matka, matka wszystkich narodów, wszystkich ludów i poszczególnych ludzi, nigdzie na świecie nie jest obcy. Żyje on, albo przynajmniej z samej swej istoty powinien żyć wśród wszystkich ludów. Z drugiej zaś strony, nic z tego, co dotyczy Kościoła, Matki naszej, nie jest i nie powinno być obce poszczególnym chrześcijanom. Tak jak ich wiara jest wiarą Kościoła powszechnego, jak ich życie nadprzyrodzone jest własnością całego Kościoła, tak też radości i udreki Kościoła, niech będą ich radościami i udrukami. Niech również powszechne poglądy i postanowienia Kościoła będą poglądami i radami w ich codziennym chrześcijańskim życiu. Wtedy zachęty papieży odnoszące się do wielkich zadań apostoelskich, które trzeba wykonać na całym świecie, znajdą same przez się od-

dźwięk w ich prawdziwie i całkowicie katolickim sercu, jako te zachęty, które należy przed wszystkimi innymi jak najchętniej przyjąć i rozważyć z największą powagą i gorliwością” (Fd, 9).

Ten sam duch przenika fragment z części pierwszej: „Te ogromne osiągnięcia pracy misyjnej (...) nie powinny jednak przyczynić się do tego, aby ktokolwiek zapomniał, że «to, czego jeszcze w tej dziedzinie należy dokonać, wymaga nadzwyczajnego wręcz trudu i niezliczonych wprost pracowników». Chociaż bowiem może powstać niesłuszne mniemanie, że po pomyślnym ustanowieniu hierarchii, można niebawem uznać, że działalność misyjna osiągnęła swój cel i że prawie całkowicie została ukończona, to jednak Nas coraz bardziej ogarnia i niepokoi troska o wszystkie kościoły tego kontynentu. Czyż z wysokości Stolicy Apostolskiej nie dostrzegamy z największą troską wielkiej wagi tych spraw, które dotyczą rozpowszechnienia tam i dalszego udoskonalenia chrześcijańskiego sposobu życia?” (Fd, 4).

Wiara Kościoła objawia nam zarówno to, że łowienie ludzi jest wyłączną domeną Boga – a zatem Jezusa Chrystusa – jak i to, że w Chrystusie może to być i naszym udziałem. Przeniesienie Chrystusowych możliwości, Chrystusowej miary na nas – ludzi, może być faktem. Łowienie ludzi jest możliwe! Człowiek jest w stanie łowić innych, obcych sobie ludzi, dla Boga! Taki sygnał daje ta encyklika już na pierwszej stronie, w swym Adresie: „Do czcigodnych Braci (...): o możliwościach misji katolickich, szczególnie w Afryce”.

Dochodzimy do miejsca, gdzie trzeba się przyjrzeć wierze samej w sobie. Tym samym zataczamy pewien krąg, powracając do pierwszych sformułowań encykliki *Fidei donum*, zapisanych już na jej pierwszej stronie. To nie jest podejście łatwe, ponieważ zazwyczaj mamy większy zapał do misji niż do wiary. Udowadnia to każdy chrześcijanin zgłaszający się „na misje”.

Pierwsze słowa encykliki brzmią: „Dar wiary”, oraz: „Wiara otwiera nam bramę do tajemnic życia Bożego” (Fd, 1). Istotą prawidłowego odczytania *Fidei donum* jest zrozumienie, że Autor określa raz jeszcze relację między wiarą i misyjnością Kościoła. Pius XII potwierdza absolutną pierwotność wiary w stosunku do misji i na tym fundamencie dalej opisuje dzieło misyjne Kościoła. Na tym polega jego teologia misji i sens praktyki misyjnej. Cały tekst dokumentu pokazuje z kolei to, jak, w jaki sposób, wiara, ta pierwotna i warunkująca wszystko jakość, wpływa na kształt misji.

Przekonujemy się na co dzień, że w ramach tzw. „Nowej Ewangelizacji” zachodzi potrzeba podstawowego nauczania: co to jest wiara Kościoła, i jakie jest jej odniesienie do innych aspektów ewangeli-

zacji. Pod koniec Encykliki Pius XII bardzo serdecznie zwraca się do misjonarzy aktualnie pracujących daleko od swych starych Kościołów lokalnych: „Trwajcie mocno w rozpoczętym dziele, chlubiąc się, że służycie Kościołowi, że jesteście posłuszni jego wezwaniu, że coraz bardziej kieruje wami jego tchnienie i duch, że łączą was więzy braterskiej miłości. Ileż pociechy sprawia wam, umiłowani Synowie, i jaką pewnością zwycięstwa napawa was ta myśl, że bój, który spokojnie i bez rozgłosu toczycie dla dobra Kościoła, nie jest tylko waszym bojem, albo bojem tylko waszych czasów, czy też tylko bojem waszego narodu, lecz nieustanną walką całego Kościoła, którą powinny podjąć i dzielnie toczyć wszystkie jego dzieci, gdyż wszystkie powinny okazać Bogu i braciom wdzięczność za dar wiary otrzymany na Chrzcie świętym. «Nie jest dla mnie powodem do chluby to, że głoszę Ewangelię. Świadom jestem ciężącego na mnie obowiązku. Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii» (1Kor 9,16). Dlaczego nie mielibyśmy odnosić tej poważnej przestrogi do siebie, jako zastępcy Jezusa Chrystusa, który na mocy apostołskiego Urzędu „został ustanowiony głosi-cielem i apostołem (...), nauczycielem pogan w wierze i prawdzie (1Tm 2,7)” (Fd, 18).

Papieskie przypomnienie Chrztu świętego jest przypomnieniem początków chrześcijańskiego życia. Wtedy wszystko się zaczyna, cała wędrówka w głąb tajemnic Bożego życia. Przypomnieć misjonarzom i wiernym, że „dar wiary otrzymali na Chrzcie świętym”, to potwierdzić, że wiara jest dla chrześcijanina absolutnie pierwotną i źródłową jakością. To ona warunkuje wszystko, co „potem”, co z niej wypływa, także zaangażowanie misyjne. Wiara jest zawsze pierwotna i źródłowa wobec misji. Ona jest ważniejsza od jakiegokolwiek wspomnianego dorobku misji (por. Łk 10,17-20).

Do tajemnicy wiary należy podchodzić poza jakąkolwiek rutyną, także rutyną płynącą z teologicznego wykształcenia. O ile Pan Jezus obiecał swemu Kościołowi, że będzie w nim obecny „przez wszystkie dni aż do skończenia świata” (Mt 28,20), to w tajemnicy żywej wiary – jak nigdzie indziej – mamy Obecność. Wymaga to więc najwyższej ostrożności i czuwania. Dla dobra misji nie wolno mieszać rzeczy źródłowych z ich owocami. Nie wolno upatrywać jakiegokolwiek misyjnej aktywności „poza wiarą”. Co więcej, wiara jest tak pierwotną i warunkującą wobec misji – czyli *łowienia ludzi* dla Boga – że do tego jej owocu należy podchodzić z najwyższą pokorą.

Powiedzieliśmy wyżej, że wielu żyje nie tak, jakby Boga nie było, ale tak, jakby Bóg się nie objawił, jakby nie było objawienia Bożego. A właśnie wiara jest wartością tak głęboko źródłową, ponieważ:

„Zasadniczym jej elementem, treścią wiary, stanowiącym jej sedno, jest objawienie: otwarcie się Boga ku człowiekowi w słowach i wydarzeniach historii, dające mu możliwość realizacji osoby, obrazu i podobieństwa Bożego”². Przyzwyczailiśmy się, że mamy tzw. „depozyt wiary” i mamy „co robić z tym depozytem”. Przyzwyczailiśmy się postrzegać wiarę rzeczowo, jako statyczną doktrynę. Owocem takiego stanowiska jest nieodróżnianie wiary od teologicznego wykształcenia; nieodróżnianie informacji od formacji. Z drugiej strony, istnieje nawyk subiektywnego podchodzenia do wiary, która jest kojarzona z „uczuciem”. W konsekwencji, na misjach obserwujemy zubożenie formacji chrześcijańskiej, sprowadzającej się do zaspokajania dwóch skrajnych sposobów podejścia do rzeczywistości: materialnej oraz intuicyjnej. Widać to w wyposażeniu niektórych bibliotek seminaryjnych, odpowiadających głównie zapotrzebowaniu na empiryzm i intuicję (co jest projekcją potrzeb pochodzących z dawnych wierzeń miejscowych). Trudno o tzw. „chrześcijański sposób życia”, o który upomina się encyklika *Fidei donum* w numerach 4 i 15, czyli o chrześcijański realizm. A przecież treścią wiary – także w doktrynie – nie jest, bo nie może być, nic statycznego, całkowicie „urzeczowionego”, ani subiektywny intuicjonizm. Treścią wiary jest objawienie Boga, będące otwarciem się Boga, wezwaniem oczekującym odpowiedzi człowieka, dającym człowiekowi możliwość odpowiedzi, możliwość realizacji osoby, obrazu i podobieństwa Bożego we wspólnocie Kościoła. Wiara w Kościele ma wymiar obiektywny, sprawdzalny i przekazywalny: mówimy o świadectwie, o naczyniach połączonych, o członkach tego samego Ciała. Błąd w rozumieniu treści wiary ma dalsze konsekwencje w kształcie misji i ewangelizacji w ogóle.

Encyklika *Fidei donum* w części pierwszej informuje o sytuacji na misjach: „Podczas gdy wrogowie Boga gorliwie kierują swe zasady i wysiłki ku tej części ziemi, powstają inne poważne trudności, które stanowią przeszkodę w rozkrzewianiu Ewangelii w niektórych regionach Afryki. Zapewne dobrze znacie poglądy na życie religijne tych, którzy, chociaż usiłują głosić cześć dla Boga, to jednak łatwo pociągają i nęcą umysły wielu ku innej drodze, która nie jest drogą Jezusa Chrystusa, Zbawiciela wszystkich ludów. Nasze ojcowskie serce jest otwarte dla wszystkich rozsądnych ludzi. Ponieważ jednak zastępujemy na ziemi Tego, który jest Drogą, Prawdą i Życiem, nie możemy o tego rodzaju sprawach myśleć bez największego smutku”

² J. Zaremba, *Wprowadzenie*, w: M. Schmaus, *Wiara Kościoła. Dogmatyka podręczna*, tłum. z niem. J. Zaremba, Gdańsk 1989, s. 11.

(Fd, 5). „Na ogromnych przestrzeniach, gdzie nierzadko głoszą swoje nauki także zwolennicy sekt niekatolickich (...), gdzie może jutro, gdy inni, którzy nie są pracownikami Chrystusa, uprawią te pola apostołskie, prawdziwa wiara już nie będzie miała dostępu” (Fd, 6).

Objawienie zawsze wymaga od ewangelizacji, aby ta trwała w nim, aby się nim uwierzytelniała. Objawienie, a w konsekwencji wiara Kościoła, zawsze „sprawdza” misje w ich aktualnym kształcie. Misjom nie wystarczy wiedza o religijnym zabarwieniu, nie wystarczy ideologia. Nawet święta teologia katolicka jest na służbie wiary w jej aktualności wobec objawienia Bożego. Sprowadzić wiarę do samej wiedzy religijnej, znaczy popełniać wobec niej błąd nie-aktualności. Wiara jest w życiu chrześcijanina pierwotną i źródłową jakością, ale nie ze względu na „uczucie” ani na „intelektualny zachwyty”, lecz ze względu na żywego i zmartwychwstałego Chrystusa – naszą Paschę. O wierze decyduje bezpośrednia i osobista historia ludzkiej paschy w Chrystusie. Jest to całkowita odwrotność mentalności świętego, zdystansowanego wobec Boga mitu. Powszechny dostęp do edukacji religijnej, do katechezy, do teologii powinien być powszechnym dostępem każdego chrześcijanina do objawienia Bożego jako treści wiary. Znamy wiele postaw w religiach pozachrześcijańskich, takich jak: postawa *tabu*, magii itp. Postawy te są o tyle porażką człowieka jako osoby, że nie pozwalają realizować się osobie na obraz i podobieństwo Boże. Zawsze w jakiś sposób muszą dystansować człowieka w stosunku do Boga. Człowiek pozbywa się w tych postawach czegoś ważnego ze swej osobowej godności, nigdy nie staje przed Bogiem jako „cały”. Misjonarskie doświadczenie religijności pozachrześcijańskiej jest często doświadczeniem koncepcji zbawienia dokonywanego nie-jako „poza osobą” (por.: buddyjskie i hinduistyczne rozumienie cierpienia). Człowiek „musi” zrezygnować z jakiejś części swojego „ja” i mniema, że zbawienie „musi się dokonać tylko poza nią”, z wyłączeniem jej jako „nieużytecznej”. Redukcjonizm taki nie jest cechą chrześcijaństwa. Drogą Kościoła jest „każdy człowiek i cały człowiek”. W Kościele misyjnym nie ma żadnego *tabu*, nie ma żadnej formy dystansowania się wobec Boga. Tak więc, wiara w chrześcijańskiej codzienności i powszechności życia wiernych powinna być rozumiana bardziej jako akt niż jako rzecz, bardziej jako urzeczywistnienie i spotkanie niż jako depozyt.

Cytowaliśmy obszernie tekst 7 i 8 numeru omawianej encykliki. Powróćmy do tych ważnych zdań Piusa XII, ponieważ są one świadectwem trzech ważnych czynników w teologii misyjnej Autora: 1) przewyciężenia kryterium geograficznego misji na rzecz „wzajemnej

wymiany”; 2) wpływu prawdziwej wiary na jakość i rozumienie misyjności; oraz 3) określenia właściwych relacji, proporcji, wzajemnego odniesienia między tymi dwiema jakościami: wiarą i misjami.

Czytając tekst, trzeba sobie poradzić z pierwszym wrażeniem, jakoby chodziło w nim o zewnętrzne ustalenia administracyjne. Ten tekst należy odczytać zgodnie z jego głębszym duchem i sensem, i to w kontekście całej encykliki. W gruncie rzeczy cały ten tekst jest bardziej o wierze niż o misjach. Jeśli on jest o misjach, to w znaczeniu formy wiary, która jest aktem. Można powiedzieć to samo na dwa sposoby: według Piusa XII, sytuacja misji ujawnia naturę wiary prawdziwie katolickiej; albo: z natury wiary wynika to, że misyjność Kościoła nie może być inna niż właśnie taka, jaką opisuje Papież: „Podczas gdy niegdyś widzialne życie Kościoła ujawniało się szczególnie w starych krajach Europy, a stamtąd (...) płynęło do tych regionów, które można było nazwać krańcami świata, to teraz zupełnie inaczej, życie to okazuje się jako wzajemna wymiana żywotnych wartości i sił między wszystkimi członkami Mistycznego Ciała Chrystusa” (Fd, 7).

Tekst ten ujawnia nową jakość misji wynikającą z wiary. Te dwa elementy przenikają się, ale relacje i proporcje oraz owoce tego przenikania są takie, że całość nowej sytuacji misyjnej, jaka jest naszym zadaniem w przyszłości, przedstawia się już nie według kryterium geograficznego, lecz jako „wzajemna wymiana żywotnych wartości i sił”. Poza tym, misyjność nie sprowadza się do działań wedle jakiejś czysto ludzkiej roztropności i inwencji, lecz, wypływając z samej natury wiary, domaga się świadomego otwarcia na Ducha Świętego – Pocieszyciela, jako Protagonistę misji, czyli, jak pisze Papież, „dla wspólnej pociechy”. Wreszcie, Papież cytuje tekst Pawłowy, który niejako sam z siebie znosi kryterium geograficzne na rzecz kryterium w najgłębszym, zbawczym sensie – katolickiego: jest to obraz Ciała i poszczególnych jego członków, jaki znamy z 1Kor 12,25-26. Pius XII daje tym tekstem sygnał, że w autentycznej wierze zrozumieliśmy misje w ich wymiarze powszechnym, ogólnoludzkim; zrozumieliśmy, że granice Kościoła są inne, niż sobie wyobrażaliśmy, o ile kierowaliśmy się ograniczonym i statycznym kryterium geograficznym. Dla Piusa XII „sprawa rozszerzenia granic Kościoła” w żadnym wypadku nie sprowadza się do ustaleń zewnętrznych i nie jest apelem terytorialnym. Wręcz odwrotnie, duch tekstu i cały kontekst encykliki wskazuje na to, że Papież widzi misyjność Kościoła w wierze: od środka, z jej głębi, z jej wnętrza, a to, co widzi, jest już nową perspektywą, nie geograficzną, a tym mniej kolonialną. Duch tekstu jest taki, jakby Autor chciał powiedzieć: „misje są sprawą wiary” – a zatem, są sprawą

czegoś absolutnie pierwotnego, podstawowego, źródłowego, co jest w stosunku do wszelkich przejawów działania tajemnicą zawsze uprzedzającą i warunkującą.

Gdy Pius XII pisze o „wzajemnej wymianie żywotnych wartości i sił”, czyni w stosunku do misji to, co należy do najgłębszej istoty wiary: kieruje się ku przyszłości rozumianej jako przyszłość, w której pojawia się Bóg. Warto przytoczyć tekst uzasadniający ten punkt widzenia i mający walor dogmatyczny: „To, co Bóg realizuje w historii, w dialogu Przymierza z człowiekiem, zmierza ku przyszłości, w której znajduje swój sens i wyjaśnienie. Przyszłość, w jakiej pojawia się Bóg wzywający człowieka i dający mu obietnicę doskonałej pełni, stanowi podstawę i uzasadnienie przeszłości. Wiara chrześcijańska, otwierając drogę prowadzącą ku tej przyszłości, kieruje wzrok również na dzieła Boże dokonane w przeszłości; w nich odnajduje gwarancję, że treść wiary nie stanowi utopii czy ideologii, lecz posiada kształt nadziei, pozwalającej w konkretnej sytuacji z pełnym zaufaniem zmierzać ku przyszłości ostatecznego dialogu w bezpośrednim spotkaniu z Bogiem. Decydującym więc pytaniem jest nie «skąd», lecz «dokąd», choć odpowiedź wypływa z tamtego «skąd», stanowiącego źródło i początek historii”³.

W *Fidei donum* Piusa XII są już obecne nowe sensy, nowe perspektywy misyjne wyznaczane wiarą. Trzeba w lekturze tej encykliki bardzo uważać na układ poszczególnych tekstów i cały ich kontekst, aby przezwyciężyć pokusę rutyny w ocenie pozornie znanej terminologii i pozornie znanych relacji między poszczególnymi elementami całego zagadnienia: wiara i misje.

W trzeciej części *Fidei donum* czytamy: „Ponieważ od samego początku Kościół święty z samej swej istoty musi wszędzie głosić słowo Boże, nie przestał on nigdy, dla wypełnienia swego zadania, któremu nie może się sprzeniewierzyć, żądać od swoich dzieci trojakię pomocy, a mianowicie: modlitwy, pomocy materialnej, a od niektórych nawet daru z samego siebie. Obecnie także domagają się misje, szczególnie afrykańskie, od świata katolickiego trojakię pomocy” (Fd, 10). Sam Pius XII, na innym miejscu, wskazuje na to, że nie chodzi o liczby: „Nie chodzi tu bowiem o dokonywanie obliczeń, ale o to, by wszystkich wiernych zachęcić, (...) aby każdy według swych sił, stosownie do natchnień łaski Bożej i stosownie do swego stanu, chętnie w duchu chrześcijańskim poprzestawał na małym i składał ofiarę z samego siebie, ponad wymagania przepisów prawa moralnego (...).

³ Tamże, s. 12

A to, co każdy odejmie próżności, niech wyłoży na uczynki miłości i niech miłosiernie wyjdzie naprzeciw potrzebom Kościoła i biednych” (Fd, 11).

Istota tzw. celów misji, poszczególnych dzieł misyjnych, polega na tym, że – jeśli dbamy o tę osobową dynamikę wiary, wyrażającą się w naszej odpowiedzi na otwarcie się Boga w objawieniu – to zawsze możemy być pewni, że także w głębi każdego konkretnego i praktycznego celu misji, każdego poszczególnego działania, ta nasza odpowiedź pulsuje jako dar wiary (*fidei donum*), nadając danemu celowi właściwy kształt. Jeśli jest świadoma odpowiedź na otwarcie się Boga w objawieniu, to każdy poszczególny cel misji jest aktualizowany, jest urzeczywistniany wedle woli Bożej. Okazuje się wtedy, że w tajemnicy głoszenia słowa – jest tajemnica słuchania słowa; w tajemnicy zakładania Kościoła – jest tajemnica inkulturacji jako dzieła Ducha Świętego; w dawaniu świadectwa – jest aktywne odbieranie czyjegós świadectwa; w antropologii misyjnej – jest miejsce dla każdego człowieka i całego człowieka; a „łowienie ludzi”, obcych, innych od nas samych – jest funkcją nawrócenia osoby posłanej.

„Egzystencjalny i eschatologiczny horyzont wiary chrześcijańskiej nie pozwala na pomijanie rzeczywistości ontologicznej; ona to znajdzie swe wypełnienie w ostatecznej przyszłości. Zbawienie, choć dokonuje się w historii, a nie wypływa z ontologii, to jednak domaga się w historii odpowiedzi ontologicznych. Z tej racji teologia nie może się obejść bez metafizyki, bez ontologii. Jeśli nawet objawienie w Piśmie św. ukazuje na pierwszym planie Boże działanie w wydarzeniach historii – element funkcjonalny – to implikuje ono ontologiczne pytanie o byt. Kim jest Bóg, dokonujący zbawienia człowieka w historii? Kim jest człowiek, objęty zbawczym działaniem Bożym? Pytania mają sens obiektywny, skoro w działaniu Bóg objawia samego siebie. Pytania o istnienie i byt odrzucać może jedynie ten, kto działaniu Bożemu odmawia realnego charakteru, widząc w nim obiektywizację ludzkiego jedynie umysłu”⁴.

Pytanie o byt, o człowieka, o Boga, otwiera nas na tę perspektywę wiary, która człowiekowi posłanemu – *missus est* – stawia warunki w postaci głębokiej, osobowej przemiany w nowego człowieka na obraz Boga. Ta zmiana statusu, a nie tylko proste ubogacenie człowieka, jest istotnym aspektem wiary. Chrystus jest osobową normą mojej wiary w Kościele. Oznacza to, że moje życie w Jezusie Chrystusie – *In Christo* – prowadzi mnie nie tyle ku funkcjom zewnętrznym, ile

⁴ Tamże s. 12-13.

ku osobistej, dogłębnej, ontologicznej przemianie w nowe stworzenie, w ucznia i przyjaciela Chrystusa, narodzonego na nowo z wody i z Ducha (J 3,5). W definicji misji najważniejszym czynnikiem jest osoba posłanego, dlatego że w posłanym żyje Jezus Chrystus – osobowa norma jego wiary i jedyny Posłany przez Ojca. Chrystus jest wewnętrzną konstytucją posłanego, jest jego regułą misyjną, stanowi o jego posłaniu. Dalej, wobec każdego, poszczególnego człowieka – na terenie każdej osoby – „łowienie człowieka” jest ze strony posłanego jego aktem wiary, jego własną odpowiedzią na obecność i działanie Chrystusa. Możemy udokumentować tę tajemnicę szczególnym świadectwem misjonarzy. Wielu z nich dawało następujące świadectwo: ludzie, wśród których pracował misjonarz, przychodzili do niego z wyznaniem, że „dziwią się temu, iż on – jako obcy – rozumie ich lepiej, niż oni siebie”. Każde takie świadectwo misjonarskie wychodzi naprzeciw słowom Jana Pawła II: „Człowieka nie można zrozumieć do końca bez Chrystusa”.

Obecność Chrystusa w posłanym jest obecnością Słowa Wcielnego. Jezus Chrystus nazywa siebie Synem Człowieczym. Dla posłanego bardzo ważne jest uświadamianie sobie, że „On, Syn Boży, przez wcielenie swoje zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem” (KDK 22). Już we Wcieleniu Słowa jest ukryty dar owej możliwości: jeden człowiek będzie mógł „łowić innego człowieka dla Boga”. Ten, który jest naszym Odkupicielem, nazywa nas również swymi przyjaciółmi, a kryterium owej przyjaźni leży w danym Słowie: „Oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego” (J 15,15). Łowienie ludzi przez ludzi odbywa się więc w Kościele niejako bez zawstydenia: „A błogosławiony jest ten, kto we Mnie nie zwątpi” (Mt 11,6). Możemy parafrazować słowa z Ewangelii o Szymonie i połowie ryb: Błogosławiony, kto nie zatrzyma się na wyznaniu: odejść ode mnie Panie, bo jestem tylko człowiekiem i to grzesznym.

Na tę wspólność wskazuje Pius XII zawsze tam, gdzie upomina się o zjednoczenie misjonarzy z Chrystusem: „Zjednoczeni z Chrystusem stawajcie pokornie przed obliczem Ojca Niebieskiego i niech przez was ciągle na nowo wznosi się do Niego to błaganie, które w każdym czasie było cechą charakterystyczną mężów apostoelskich, a które pierwsi zanosili Apostołowie: «Święć się Imię Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi». Wtedy bowiem kierujemy się jedynie względem na cześć Boga i gorliwością o powiększenie Jego chwały, gdy gorąco pragniemy, aby Jego Królestwo, które jest Królestwem sprawiedliwości, miłości i pokoju, zapanowało wreszcie na całym świecie. A czyż taka gorliwość o chwałę Bożą, połączona

z gorącą miłością do braci, nie jest właściwą i prawdziwą gorliwością o rozwój świętych misji? W ten sposób przecież wspomaga się pracowników apostoelskich, którzy przede wszystkim są heroldami Boga” (Fd, 10).

Podobny wydźwięk mają słowa: „Cóż to szkodzi, że jesteście tak daleko od centrum katolicyzmu? Czyż sercu Kościoła nie są bliżsi ci z jego synów, którzy wyróżniają się cnotą i znoszą większe przykrości?” (Fd, 18).

3. ŹRÓDŁA WIARY DLA DZIAŁALNOŚCI MISYJNEJ

Misjonarz jest tym, który ma aktualizować misje przez wiarę. Czyni to na wiele sposobów: życiem, modlitwą, Eucharystią, uczynkami miłości. „Najznakomitsza zaś jest ta modlitwa, którą codziennie na ołtarzach zanoszą do Boga Ojca Jezus Chrystus, gdy ponawia się najświętsza Ofiara zbawienia. Dlatego, szczególnie w naszych czasach, od których prawdopodobnie zależy przyszły rozwój Kościoła na bardzo licznych terenach, należy ofiarować Bogu za misje jak najwięcej Mszy świętych. Jest to zgodne z życzeniem Pana, który miłuje swój Kościół i pragnie, by rozwinął się on i rozszerzył po całym świecie. Chociaż prywatne prośby wiernych należy uważać za całkiem odpowiednie, wypada jednak przypomnieć im, jaki jest najważniejszy i konieczny cel sprawowania Ofiary ołtarza. Kanon łacińskiej Mszy świętej tak to wyjaśnia: «Przede wszystkim za Twój święty Kościół powszechny: obdarz go pokojem i jednością, otaczaj opieką i rządz nim na całej ziemi». (...) Każdą Ofiarę Mszy świętej należy uważać za czynność spełnioną w imieniu Kościoła, gdyż «sługa ołtarza zastępuje Chrystusa, to jest Głowę składającą Ofiarę w imieniu wszystkich członków». Dlatego cały Kościół składa wiecznemu Ojcu swą świętą ofiarę przez Chrystusa «za zbawienie całego świata». Dlaczegoż więc wierni coraz gorliwiej nie zanoszą podczas tej Ofiary modłów do Boga razem z papieżem, biskupami i całym Kościołem, by wybłagać nową obfitość łask Ducha Świętego, dzięki której wszystkie ludy na całym okręgu ziemi toną w nadmiarze radości”? (Fd, 10).

Trzecia część encykliki *Fidei donum* jest więcej niż programowa. Cała dotychczasowa terminologia misyjna zdecydowanie przechodzi od rangi znanej i rutynowej posługi do rangi aktualizacji misji w wierze. Sformułowanie Piusa XII: „jak najwięcej Mszy świętych” mogłoby szokować, gdyby chodziło w nim tylko o ilościowe podejście do tak jedynej w swoim rodzaju i niepowtarzalnej wartości, jaką jest Eucharystia. Ale przecież cały kontekst Encykliki wskazuje na to, że nie

mamy do czynienia z programowym, statycznym, ilościowym podejściem do ewangelizacji, lecz z głęboką odnową misji Kościoła. Najważniejsze w tym momencie jest następujące stwierdzenie dotyczące ewangelizacji misyjnej: cóż takiego potrzeba misjom, jeśli nie aktualizacji. Cała encyklika jest jednym wielkim apelem o aktualizację misji Kościoła wśród ludów. A skoro głównym motywem encykliki jest wiara i jej absolutna źródłowość, i pierwotność wobec misji, to apel ten przyjmuje postać stwierdzenia: wiara aktualizuje misje. Misje nie są tylko opracowaną statyczną strukturą z przeszłości, a jeszcze mniej marzeniem o potędze, która „była i wymagałaby przywrócenia”. Misje są Aktem! Muszą być urzeczywistniane dynamiczną odpowiedzią osoby w Kościele na Objawienie Boże. Misjom w zasadzie jest zawsze potrzebne jedno: aktualizacja ich w wierze, aktualizacja – stałe „tu i teraz” urzeczywistnianie. A ponieważ to urzeczywistnianie, ten wzniósł Akt, nie jest wyłącznie dziełem ludzkim, przyrodzonym, nie może być czym innym, jak aktem wiary, bo wiara aktualizuje ewangelizację misyjną w sposób jedynie prawdziwy.

Właśnie w tym kontekście: aktualizacji misji przez wiarę – postulat Piusa XII: „należy ofiarować Bogu jak najwięcej Mszy świętych” – nie tylko nie ma charakteru sprowadzenia Eucharystii do „liczby Mszy”, nie tylko nie jest nowym urzeczowieniem Mszy świętej, ale przeciwnie: postulat ten jest niejako samym w sobie apelem o aktualizację misji przez wiarę.

Cóż może sprawić większą aktualność zbawienia w Kościele niż Msza święta? Z samej swej natury Eucharystia jest Paschą Chrystusa w nas. Z samej swej natury jest też naszą Paschą w Chrystusie. Nie ma poza Mszą świętą głębszego zbawczo „tu i teraz”. „Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim” (J 6,56). Każda godzinie przeżywana Msza święta jest aktem wiary w najgłębszym odniesieniu do objawiającego się Boga, który, otwierając się na człowieka, umożliwia mu osobową odpowiedź. Każda więc Msza święta „zachowuje się” jak misjonarz. Każda Msza święta jest „misionarzem”. Misyjność w jakiś szczególny i wyjątkowy sposób skupia się w Mszy świętej, aktualizuje się w tajemnicy Eucharystii. Jeśli Piusowi XII chodzi o „jak najwięcej misjonarzy”, to jest naturalne, że chodzi mu też o „jak najwięcej Mszy świętych”. Bo źródłowo, pierwotnie, uprzedzająco, zarówno misje jak i Eucharystia spotykają się w fundamencie wiary jako podstawowym odniesieniu do Objawienia Bożego. Wiara aktualna w Eucharystii, rzeczywista i żywa w przeżywaniu Mszy świętej, w najgłębszym sensie aktualizuje misje. W sensie określonym przez potrzebę aktualizacji misji przez wiarę, misje „są Mszą

świętą”. Potrzeba wielu świętych misjonarzy i potrzeba wielu Mszy świętych, ponieważ potrzeba aktualizacji misji świętych przez wiarę. Cały powyższy fragment Encykliki o Mszy świętej jest kwintesencją apelu o wspomaganie misji pierwszym sposobem: modlitwą.

Wcześniej cytowany apel Papieża: „Zjednoczeni z Chrystusem stawajcie pokornie przed obliczem Ojca Niebieskiego (...)”, nawiązuje do słów Jezusa Chrystusa, będących jakimś szczególnym warunkiem ewangelizacji: „Nikt nie może przyjść do Mnie, jeżeli mu to nie zostało dane przez Ojca” (J 6,65). Zatem modlitwa i Msza święta – jako akt wiary – jako swoisty misjonarz – wypraszają nieustannie u Boga Ojca dla każdego człowieka ów dar odkrycia żywego Jezusa Chrystusa: Drogi, Prawdy i Życia, jako swojej życiowej paschy.

W odniesieniu do praktyki misyjnej, czytamy: „Czyż modlitwa zanoszona do Boga o rozwój świętych misji, może pochodzić ze szczerego serca, jeżeli, stosownie do możliwości każdego, nie towarzyszą jej uczynki miłości? Dobrze orientujemy się w tej sprawie i wiemy lepiej niż inni o niezmiernej hojności Naszych synów, którą poświadczają nam nieustannie bardzo liczne i przepiękne dowody. Właśnie tym szlachetnym duszom zawdzięcza sprawa misyjna swój cudowny rozwój, jaki zaznaczył się od początku naszego stulecia. Dlatego pragniemy w tym miejscu wyrazić Naszą serdeczną wdzięczność tym najdroższym synom i córkom, którzy w różnorodny sposób i z miłością wspomagają różnorodne przedsięwzięcia misji katolickich. Chcemy również uczcić szczególną pochwałą tych wszystkich, którzy, poświęcając się Papieskim Dziełom Misyjnym, podjęli się najszlachetniejszego, choć niekiedy nieprzyjemnego zadania, by w imieniu Kościoła zbierać ofiary, stając się niejako żebrakami dla młodych wspólnot katolickich w misjach, które są tak wielką chlubą i nadzieją Kościoła” (Fd, 11). Przypomnijmy zdanie Piusa XII z drugiej części dokumentu: „Nie przestawajcie więc starać się o to, aby wśród kapłanów i wiernych szeroko rozwinął się duch modlitwy i gorliwość w niesieniu wzajemnej pomocy, według miary miłości Chrystusowej”. Chodzi o miarę Chrystusową”, a w zasadzie o „miarę Ojca Niebieskiego”, którą Jezus – osobowa norma wiary w Kościele, we mnie – objawia: „Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca” (J 14,9).

Jezus Chrystus w Ewangeliach objawia nam „miarę Ojca” także w objawianych przez siebie postawach i zachowaniach, w uczynkach i dziełach, które nie są prostą doczesną etyką, lecz właśnie objawionymi zachowaniami Ojca. A co możemy powiedzieć o mierze postaw Ojca, jeśli nie to właśnie, że wszystkie one i każda z osobna są w najgłębszym i doskonałym stopniu: Aktem, Urzeczywistnieniem, Bytem.

Tak więc apel Piusa XII o aktualizację misji przez wiarę jest apelem integralnym, w którym sfera duchowa i sfera praktyczna, materialna mają ten sam wewnętrzny motyw, ten sam fundament, i są obie sferami owej aktualizacji przez wiarę. Obie – a nie tylko sfera duchowa. Uczynki nie są „gorszą stroną” wiary. Uczynki są tylko inaczej aktualizowane niż modlitwa. Ale i uczynki i modlitwa mają ten sam motyw, i zmierzają ku temu samemu: w obu wiara aktualizuje, urzeczywistnia misję i zbawienie człowieka. Miara Ojca, czy też miara Jezusa Chrystusa – w odniesieniu zarówno do modlitwy jak i do uczynków – jest zawsze związana z aktem, z bytem realnym, realnie istniejącym, dokonany, urzeczywistniony, a przynajmniej ku temu urzeczywistnieniu zmierza. Stąd nasze myślenie o sferze modlitwy nie może być myśleniem marzeń, a nasze myślenie o sferze uczynków nie może być myśleniem platonicznym, pozbawionym woli dokonań, stania się, urealnienia rzeczy. Nastawienie, jakie chrześcijanin ma zarówno w sferze modlitwy, jak i w sferze działania, uczynków jest zawsze nastawieniem chrześcijańskiego realisty. Zatem, uczynki miłości, wedle miary Ojca, też są aktem wiary, a jako takie domagają się spełnienia w sensie ontologicznym, istnieniowym, realistycznym, ostatecznym, czyli zbawczym. Wypływają z wiary, reprezentują wiarę i mają wzbudzać akt wiary u innych.

Trzeba się strzec przed rutyną w ocenie praktyki ewangelizacyjnej, w ocenie uczynków i działań. Ta bowiem praktyczna dziedzina nie z innego źródła wypływa, jak z tego samego co modlitwa: z wiary. Obie są motywowane i kształtowane aktem wiary, czymś dynamicznym i bytowym. Uczynek jest specyficzną aktualizacją wiary. Na ile wiara aktualizuje w nas uczynki, na tyle owa wiara aktualizuje w nas misyjność. Mamy tu analogiczną relację, jak w przypadku modlitwy.

Cóż to są w swej istocie „możliwości każdego” (Fd, 11), jeśli nie owe bardzo osobiste, realne akty wiary przekładające się na uczynki, aktualizujące się, urzeczywistniające się konkretnymi bytami, owocami? Ewangeliczne „po owocu bowiem poznaje się każde drzewo” (Łk 6,44) ma głęboki personalistyczny sens: chodzi o poznanie misjonarza jako człowieka owoców płynących z wiary.

ZAKOŃCZENIE

Pius XII pisze pod koniec Encykliki: „Niektórzy biskupi wprowadzili inny, znacznie trudniejszy rodzaj pomocy. Polega on na tym, że chociaż sami odczuwają niedostatek, pozwalają, by ten czy ów kapłan odszedł na jakiś czas z diecezji i pomagał biskupom w Afryce. To

bowiem przyczynia się jak najbardziej do mądrego i rozważnego utrwalenia tam nowych i właściwych form posługi kapłańskiej, a także do wspomżenia kleru diecezjalnego w zadaniach świeckiego i religijnego nauczania, którym nie może on podolać. Z radością zachęcamy do podejmowania tych pożytecznych i owocnych przedsięwzięć. Jeżeli roztropnie przygotowuje się te sprawy, a następnie wykona, to Kościół w Afryce, w tych pełnych trudności, ale i nadziei czasach, odniesie ogromne korzyści” (Fd, 16). Natomiast o misjonarzach świeckich, pracujących w duchu *Fidei donum* czytamy: „Skuteczna jest praca, którą w służbie dla Kościoła, i zwykle w ramach narodowych lub międzynarodowych organizacji podejmują dla dobra młodych wspólnot chrześcijańskich ludzie świeccy. Tego rodzaju pomoc wymaga oczywiście należytej gorliwości o cudze dobro, łagodności i roztropności, lecz przynosi wiele korzyści tym diecezjom, przed którymi stają coraz to nowe zadania apostołskie. Pod sztandarem Chrystusa, w pełnej uległości wobec biskupa, który odpowiada za całość pracy apostołskiej i w całkowitej zgodzie z katolikami Afryki, którzy cenią odpowiednio tego rodzaju braterską pomoc, przekazują ci ludzie świeccy, z korzyścią nowo powstałym diecezjom, swoje dawno zdobyte doświadczenia, tak w zakresie Akcji Katolickiej i działalności społecznej, jak również w innych szczególnych dziedzinach apostołatu” (Fd, 17).

Misjonarze *fidei donum* – jako swoją własną konstytucję i rację bytu – mają nie nic innego, jak wiarę aktualizującą misję. W osobach misjonarzy *fidei donum* – duchownych i świeckich – owa relacja: wiara-misja, powinna być szczególnie widoczna.

Do rangi głównego motywu encykliki *Fidei donum* urasta sposób, w jaki Pius XII traktuje sprawę daru dla misji, daru dla Afryki. W jakości tego daru sprawdza się bowiem i uwierzytelnia jakość wiary starych Kościołów i misjonarzy. To, co ofiarujemy misjom, musi być na miarę tego, czym sami – z miłosierdzia Bożego – dysponujemy: „Czyż z wysokości Stolicy Apostolskiej nie dostrzegamy z największą troską wielkiej wagi tych spraw, które dotyczą rozpowszechnienia tam i dalszego udoskonalenia chrześcijańskiego sposobu życia?” (Fd, 4). „Poza tym, do pełnego rozwoju misji nie wystarcza głoszenie Ewangelii. Obecne społeczne i polityczne warunki Afryki domagają się zgoda, by spośród nowo nawróconych jak najprędzej wykształcić i przygotować elitę katolicką. Jak bardzo trzeba więc zwiększyć liczbę misjonarzy, aby zdołali również starannie wykształcić i wychować poszczególnych ludzi! (...) W tej dziedzinie pole pracy apostołskiej jest bez wątpienia jak najszerzej otwarte” (Fd, 6).

SUMMARY

ON RELATION BETWEEN FAITH AND THE MISSIONARY WORK OF THE
CHURCH – THE 50TH ANNIVERSARY OF POPE PIUS XII'S
“FIDEI DONUM” ENCYCLICAL

Twelve years after the end of the Second World War, which Pius XII experienced as the head of the Common Church; in the time of spreading atheism, when totalitarianism was changing from fascist to communist; when colonialism yielded trying not to turn into another conflict and the world superpowers struggled to deal with their colonies aspiring to freedom – on the 21st April 1957 Pope Pius XII published *Fidei donum* (Fd), also known as “missionary” encyclical.

It is hard not to get the impression that from within the context of those times, a powerful ray of light and hope is sent out from the Apostolic See. However, it is worth noticing that this light and hope do not come from the “missionary” nature of the Church, as it also is affected by the hardship of the time, but from the Gospel quoted at the end of the encyclical: „*Put out into the deep*” (Luke 5,4; Fd, 18).